



KURIER Wileński

PIĄTEK, 6 WRZEŚNIA 1991 R.
nr 174 (11660)

Zadania odrodzenia państwa

4 września rozpoczęła się sesja nadzwyczajna Rady Najwyższej. Na porannym posiedzeniu plenarnym przewodniczący Rady Najwyższej Wytautas Landsbergis złożył informację o sytuacji politycznej. Mówca zaakcentował zadania odrodzenia państwa, mówił o kwestiach rozwoju stosunków na Wschodzie i Zachodzie, przytoczył Organizację Narodów Zjednoczonych. Komentując trwający w tych dniach nadzwyczajny zjazd deputowanych ludowych ZSRR, mówca wyznaczył wniosek, iż w Moskwie i nadal istnieje chęć, by traktować Litwę jako część procesów zachodzących w Związku Sowieckim, jako jedną z 15 republik.

W Landsbergis mówiąc o polityce zagranicznej Litwy, zaakcentował, że jej kierunki i priorytety należy omówić we frakcjach i komisjach parlamentu. Zaproponował powołać radę ds. polityki zagranicznej, która by pełniła funkcje organu koordynacyjnego. Przewodniczący nazwał jako pozytywną współpracę państw północnych oraz Rady Północnej, nadmieniał o

zyciowym stosunku Wspólnoty Europejskiej w ugruntowaniu naszej niepodległości, tworzeniu dla państw bałtyckich pomysłnych warunków udziału w organizacjach międzynarodowych.

Jako priorytetowe założenie przewodniczący Rady Najwyższej podkreślił konieczność wycofania wojsk sowieckich z Litwy.

Następnie Rada Najwyższa omówiła kilka dokumentów. Uchwalono ustawę „O sytuacji prawnej cudzoziemców w Republice Litewskiej”, uchwałę o wzorze herbu państwa. Zatwierdzono zaprojektowaną przez artystę Arwydasa Kazdailisa i zaakceptowaną przez Litewską Komisję Heraldyki wzór emblematu Pogoni. Uchwalono nową redakcję artykułu pierwszego ustawy „O herbie państwowym Litwy”.

Parlament przyjął deklarację o stosunkach Republiki Litewskiej z suwerenną i niezależną Republiką Moldowii.

Deputowani uchwalili ustawę Republiki Litewskiej o imigracji i uchwałę o uprawnieniach tej ustawy.



W PARLAMENCIE

REPUBLIKI

Na posiedzeniu omawiano też projekty ustaw „O zmianie artykułów 85 i 87 Tymczasowej Ustawy Zasadniczej Republiki Litewskiej” oraz „O orderach, medalach i innych odznaczeniach Republiki Litewskiej”.

Pod koniec posiedzenia deputowani przyjęli uchwałę o stosunkach Republiki Litewskiej z suwerenną i niezależną Republiką Słowenii.

Rządowi złecono niezwłocznie nawiązanie stosunków dyplomatycznych z rządem Republiki Słowenii.

(ELTA)

Wizyta D. Hogga

WILNO. 4 września. Przewodniczący Rady Najwyższej Republiki Litewskiej Wytautas Landsbergis przyjął przybyłego do Wilna wiceministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, sekretarza stanu Douglasa Hogga oraz towarzyszące mu osoby. W toku przyjacielskiej i serdecznej rozmowy omówiono kwestie wznowienia i rozwoju stosunków dyplomatycznych, powrotu oraz wstąpienia Litwy do organizacji międzynarodowych, pomocy Wielkiej Brytanii w latach przedwojennych, zwrotu deponowanego w Anglii litewskiego złota oraz inne aktualne sprawy.

Na konferencji prasowej D. Hogg wyraził satysfakcję, że do Litwy po 51-letniej przerwie ponownie wracają dyplomaci brytyjscy. Wielka Brytania, powiedział on, zamierza konstruktownie rozstrzygać problemy pomocy odradzającej się Litwie, wspierając jej dążenia, by stała się członkiem ONZ.

(ELTA)

Spotkanie z ministrem Danii

WILNO. Serdeczne pozdrowienia rządu Królestwa Danii i społeczeństwa dla Litwy przekazał minister ochrony środowiska tego kraju Per Stig Moller podczas przyjęcia u premiera Republiki Litewskiej Gedimina Wagnoriusa.

Minister oświadczył, iż Dania zdecydowanie opowiada się za tym, aby Litwa – jak najbardziej przyjęta została na członka EWG i zaproponował omówienie kwestii założenia regionalnej rady krajów bałtyckich, do której jako osobne struktury weszłyby członkinie Rady Europejskiej – Litwa, Łotwa, Estonia, a także Polska i niektóre z członków państw północnych Niemiec. Jak na razie najważniejszą sprawą przyszłości dwustronnej współpracy politycznej i gospodarczej jest Premier Litwy i minister Danii ocenili zmiany zachodzące w Związku Radzieckim, wymienili poglądy co do działań, które należałoby podjąć dla umocnienia gospodarki państw bałtyckich.

(ELTA)

Oświadczenie Frakcji Polskiej RN RL

W SPRAWIE SPRZECZNEJ Z USTAWODAWSTWEM UCHWAŁY RADY NAJWYŻSZEJ REPUBLIKI LITEWSKIEJ O ROZWIĄZANIU RAD SAMORZĄDÓW REJONÓW WILEŃSKIEGO I SOLECZNIKIEGO

4 września 1991 r. Rada Najwyższa Republiki Litewskiej pozięła uchwałę, na której mocy rozwiązała Sołeczniczką i Wileńską Radę Rejonową. Uchwała ta koliduje z punktem 2 art. 28 Ustawy Republiki Litewskiej o podstawach samorządów przewidującej, iż Rada samorządu jest rozwiązywana na mocy ustawy. Wobec powyższego Rada Najwyższa Republiki Litewskiej podejmuje w wniosek specjalnie powołanej komisji deputowanych do Rady Najwyższej Republiki Litewskiej.

Jeśli chodzi o rejon solecznicki, to utworzona wcześniej komisja deputowanych do zbadania sytuacji w tym rejonie swoich wniosków nie przedłożyła, a jeśli chodzi o rejon wileński, to w ogóle żadna komisja deputowanych nie była utworzona.

Rada Najwyższa przyjmując uchwałę o rozwiązaniu Rad Sołeczniczej i Wileńskiej nie uwzględniła również oświadczenia naszej frakcji „O sytuacji w rejonach wileńskim i solecznickim”.

Frakcja Polska raz jeszcze

zwraca się do Rady Najwyższej Republiki Litewskiej z prośbą o odwołanie swej uchwały z 4 września 1991 r. o rozwiązaniu Wileńskiej i Sołeczniczej Rad Rejonowych. Prosimy zwrócić tym samorządowi oraz ich Radom samodzielnie o ocenę działalności swych organów zarządzania, jej urzędniczej oraz poszczególnych deputowanych.

O ile Rada Najwyższa nie podejmie kroków w celu odwołania sprzecznej z ustawodawstwem uchwały, Frakcja Polska zwróci się do międzynarodowych organizacji w sprawie tamania demokracji w Republice Litewskiej i deputowani zastrzegają sobie prawo zdecydowania o swym dalszym uczestnictwie w pracy Rady Najwyższej.

Deputowani:
S. Akanowicz
Z. Balcewicz
L. Jankielawicz
R. Maciejkianiec
Cz. Okitczy
S. Piaseko
W. Subocz
E. Tomaszewicz

Na porządku dziennym kwestia samorządów podwileńskich

Solecznicka sesja rejonowa

W ubiegłym numerze „K. W.” informowaliśmy, iż 3 września br. w Solecznikach odbyła się sesja rady rejonowej. Przebiegała ona w warunkach szczególnych, bowiem 22 sierpnia Rada Najwyższa RL powzięła uchwałę, w której oskarża się prezydium Sołeczniczej Rady Rejonowej oraz jej kierownictwo o działaniu na rzecz poparcia antykonstytucyjnego ugrupowania, dążącego do zamachu stanu w ZSRR, RFSRR, jak też w Republice Litewskiej. W myśl tej decyzji zostały zawieszona pełnomocnictwa prezydium rady, jej przewodniczącego Cz. Wysockiego oraz zastępcy A. Monkiewicza. Ponadto rząd wydelegował do rejonu solecznickiego swego pełnomocnego przedstawiciela A. Eigirdasa, który pełni nadzór, aby na tym terenie przestrzegano ustawodawstwa Republiki Litewskiej.

Co robić, jak dalej sprawać władzę, jeśli rejonowa rada pozostała bez kierownictwa? — rozstrzygnął ten problem deputowani podczas sesji. Zresztą najbardziej ostre dyskusje i kontrowersyjne opinie wywołała tzw. kwestia organizacyjna, czyli los kierownictwa rady oraz wybory nowych przywódców, którzy uruchomiliby działalność rejonowego samorządu.

Goszczący podczas sesji deputowani do RN RL E. Petrovas poprosił deputowanych, by nie rozstrzygać kwestii zmian personalnych, zanim komisja do spraw badania antykonstytucyjnej działalności kierownictwa rady solecznickiej, którą on kieruje, nie zgłosiła własnych wniosków. Ostrzegł też deputowanych przed podejmowaniem pochopnych decyzji, ponieważ w razie nie jest ustalony stopień winy poszczególnych osób na stanowiskach, a także całej rady. Zdaniem E. Petrovasa, sesja powinna rozwiązywać niezłomnie sprawy społeczno - gospodarcze.

Skoro działalność rady nie jest zawieszona, to dlaczego istnieje granica jej upoważnień i kompetencji? — próbował wyjaśnić deputowani.

Nikt za was decydować nie będzie — stwierdził deputowany do RN RL R. Maciejkianiec, zachęcając zwolnić od pełnienia obowiązków Cz. Wysockiego i A. Monkiewicza. — Nie sądzę, że Rada Najwyższa będzie przeciwko takiej decyzji.

Dopiero po zapoznaniu się z opinią stałych komisji ostatecznie postanowiono rozstrzygnąć kwestie zmian w kierownictwie rady rejonowej.

Do deputowanych zwrócił się prokurator na rejon solecznicki W. Własow, który poinformo-

wał, że wszczęto sprawę karną w związku z faktem powołania w rejonie solecznickim komitetu stanu wyjątkowego, popierającego zamiary moskiewskich pucystów. W. Własow poprosił też o ocenę działalności Cz. Wysockiego i A. Monkiewicza w okresie zamachu stanu, rozwiązań kwestii ich pełnomocnictw, możliwość pociągnięcia ich do odpowiedzialności karnej. Naczelnik rejonu M. Simonowicz, a także deputowani mówili, iż takiego komitetu w rejonie solecznickim nie powoływano. Po długich dyskusjach postanowiono wreszcie utworzyć komisję deputowanych, która zbadała działania Cz. Wysockiego, A. Monkiewicza i innych osób na stanowiskach.

Drogą tajnego głosowania zwolniono od pełnienia obowiązków Cz. Wysockiego i A. Monkiewicza. Członkowie prezydium rady oświadczyli o podaniu się do dymisji. Okłamy się też wybory nowego kierownictwa. Przewodniczącym rejonowej rady został E. Wasilewski, kierownik gospodarstwa „Jasziunai”. Z Palewicz, któremu powierzono funkcje zastępcy przewodniczącego rady mówił m.in. o tym, że będzie pracował interesy nie kilku, jakiej partii, lecz odradzającej się na Wileńszczyźnie ludności. Dodam, że E. Wasilewski i Z. Palewiczowi powierzono tymczasowo reprezentować radę na okres pracy komisji, badającej działalność solecznickiego samorządu.

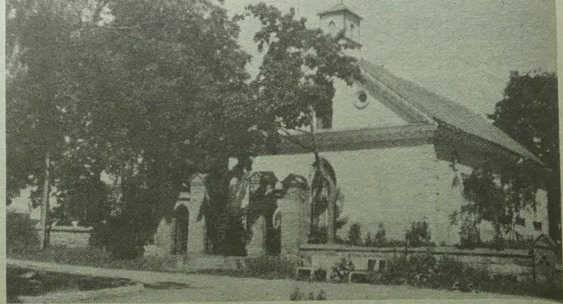
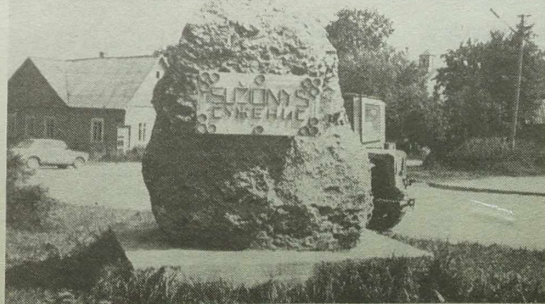
Deputowani odwołali też do tychczasowo decyzje, kolidujące z ustawodawstwem Republiki Litewskiej.

...obrad parlamentu

Kwestia rad samorządów rejonów wileńskiego i solecznickiego - 4 września br. znalazła się na porządku dziennym obrad parlamentu.

Przewodniczący komisji samorządów S. Kropas zapoznał z projektem uchwały RN RL w sprawie uzupełnienia decyzji Rady Najwyższej z dnia 22 sierpnia br. W projekcie dokumentacji proponowano m.in. zawieszenie działalności powyżej wspomnianych rad, ich prezydium, a także zobowiązać pełnomocnictw przewodniczących, zastępców tych rad, czyli Cz. Wysockiego, A. Monkiewicza, A. Brodawskiego, W. Kirkiewiczą. Niezależnie podjętą taką decyzją S. Kropas motywował tym, że m.in. w czasie badań wykryto naruszenia operacji bankowych przez te samorządy, co stanowiło podstawę gospodarczą puczu na Litwie. Narzekat też, że sesja solecznicka nie dała oceny politycznej działań swych liderów, nie uszczelniła próby prokuratora. Zdaniem S. Kropasa, należy odróżnić interesy Polaków i KPZR.

(Dokończenie na str. 3)



Wileńszczyzna wczoraj i dziś

SUZANY

Na coraz bardziej niebie nie było żadnej chmurki. Złbiała ostanna gwiazdka, ciekawa wstającego dnia i znikła. Lipcowe niebo szczykwało się do przycięcia słońca. Zapowiadał to zacerwieniony horyzont. Całe niebo ma być dzisiaj wyłącznie dla słońca. Świergoty i tym psaki. Szamrały zaschnięte trawy, potykające ostatnią kropkę rosy. W obzór ryknęła krowa, domagając się dojenia. Dziarsko zapiął kogut.

— Wstawaj, Antoni, wstawaj! — budziła meza siedemdziesięcioparolletnia Zofia. — Roboty tyle czekał dziś pewno znowu upał będzie. Sianko trzeba dosuszyć. Krowy gdzieś pod krzaki zaprowadzić, żeby trochę cienia miały. A i trawy tam więcej, bo to wszystko wypalilo... Wstawaj, Antoni! Bo ja jeszcze muszę do kolejejk pod magazyn polecieć. Może cukru na te kartki kupię. Truskawki dojrzewają. Nie będzie na czym ugotować. Sąsiedka wczoraj mówiła, że mają dziać do Suzan, zawozić towar. Wczoraj w Dubinkach dawali...

Na dźwięk słowa „Dubinki” Antoni przeciąga się, wstaje z łóżka. Dubinki podniosłyby go chyba nawet z grobu. Najśladziej do miejsc. W Siłabach koło Dubinek Antoni Gajewski jest przecież urodziny. Gajewscy mieli tam spory kawałek ziemi. To dziaćka zasługa. Znalazł, pracując w polu, srebro i oddał je dla swego gospodarza. Ten nagrodził go więc ziemią. Nazwał ją „sidabras”, co po litewsku oznacza srebro, no, a potocznie to poszło jako „silabry”.

Ludzie w większości przypadków byli tam niepiśmienni. Dziaćdek również. A ojciec umiał już i czytać, i pisać. Syna też kształcił. Antoni jako dziecko czytał sąsiadom bajki. Podobały się wszystkim bardzo — „Krwawe dzieje bandytów i zbrojów”. Ojciec nie na straganie kupił. Inskajec nie było skąd brać książek. Dopiero po latach otwarto bibliotekę i można było coś wypożyczyć. Wtedy to była radość! Ojciec twierdził, że trzeba uczyć się wszystkiego. Również języków. W tym też litewskiego. Bo nigdy nie wiadomo. A nuż przyjdzie żyć koło Kowna. Między

Litwinami. Służył jeden taki Litwin u Gajewskich. Tylko w swoim języku umiał porozumieć się. Ojciec uczył go po polsku komendy przy koniu. Chłopak nie mógł się nacieszyć...

Za pamięć Antoniego w Dubinkach mieszkali Polacy. W Giedrojach — Litwini. W Suzanach — Polacy, w Niemiencyzynie — Polacy. Wszyscy byli tacy sami. Nie wzywali siebie od Litwinów czy Polaków.

Dubinki na przelaz od Suzan są zupełnie niedaleko. W odległości 12 kilometrów. Dawniej te ziemie były posiadłością księcia Radziwiłłów. W Dubinkach jest zamek. A w borze obok — pomnik, na którym napis głosi, że historycznie wszystko wokół Dubinek należy do Radziwiłłów.

Tak było w rzeczywistości. Aż pewnego razu któryś z Radziwiłłów przegrał dobra w karty hrabiemu Tyszkiewiczowi. Po latach Radziwiłłowie próbowali odszukać ziemię. Nie znaleźli jednak świadków. Już nikt nie pamiętał dawnych właścicieli tych terenów. Wszyscy mówili tylko o Tyszkiewiczach. Chętnie wspominali Jana Tyszkiewicza. Robotnikom dobrze płacił.

Hubria Jan znowy był z Hanką Ordonową. Mieszkał przez pewien czas w Suzanach. Lubili tutaj ciszę, spacerować nad wodą. Mieli też tu Tyszkiewiczowie swoją kaplicę. Pozwalali modlić się w niej również służbie. By nie traciła czasu na jeżdżenie do niemiencyńskiego kościoła. Tu też chrzczono, dawano ślub i grzebano.

Ludzi pracowało u hubiego niemało. Miało przecież 120 hektarów ziemi ornej. I jeszcze lasy.

Same Suzany były miejscem raczej niepokojącym. Był tu więc palący hrabię, wspomniana już kaplica, czworak (piętrowy budynek) dla robotników i dwa prywatne sklepiki.

„Słońce stało w zenicie. Bezdzusnie paliło wszystko po sobie. Zwirowane drogi zwały tużmanami kurzu. Zbliżało się południe. Wszystko wokół Suzan wrzało. Na samochodach, motocyklach, rowerach i pieszo goniłi ludzie. Spieszliwy wydoł krowy, które rano przywiali

na łąkach, odległych o dwa-trzy kilometry od domów. I pastwiska, i dziaiki — wszystko teraz tu tak daleko. Spędzono ludzi z kolonii do wsi i zaczęła się męczarnia. Dom tuż obok domy, ciasno. Na skrawku ziemi przy domu najwyższej jakiej grządkę ogorków się posadzi. W wyniku gonitwa od świtu do nocy. Żeby tu tylko na swoim. Ka dy ma przecież jeszcze pracę w sownach. Każdy musi tam pójść. Nie dla pieniędzy. Bo jakie tu te pieniądze. Gospodarstwo biedne. Warzywnicze. Roboty dużo — żyki ma. Za miesiąc pracy na sownozym polu można za robić jakieś 100 rubli. Z tego się nie przeżyje. Ale bez pomocy gospodarstwa też nie. Bo ono również daje. Choćby ten hektar łąki na jedną krowę. Nie za darmo. Za 170 rubli.

W Suzanach mieszka dziś około 700 osób, 400 pracuje w sownach. Polowa — to ludzie młodzi. Najczęściej właśnie w polu. Szczególnie dzierzwiny. Chłopy orzą na traktorach.

„W centrum osiedla zatrzymała się sownozowa ciężarówka. Wykoczył z niej młody brunet. Złajany popieszzył do sklepu. Wszedł i zaczął się do tytu. W koleje stało, siedziało, półleżało dobrych parę dziesiątków ludzi. Dwie ekspedientki, sprzedawały kartkowe deficyty: makę, cukier, sól, papierosy. Na ladzie leżały też świeża wierzwinna, niedorośnięte ogórki, stały opakowania z mlekiem. Ciepłym krowim mlekiem pachniała kolejka, w której przeważały kobiety. Brunet pomyślał chwilę, zawałił się. Spożył na zegarek. Przerwa obudowa w gospodarstwie dopiero się zaczęła. Wolna więc cała godzina! Chłopak leciutko oparł się o drzwi sklepu, z kieszeni spodni wyciągnął kanapkę. Będzie czekał.

Musi nauczyć się cierpliwości. Tak jak matka. Nauczyć się po codziennym harówce mieć siłę na usmiech i dobre słowo. Zwycięzać w pojedynku z tą ziemią. Choć wyjątkowo, nie jest najgorsza. Jest przecieć czystsza. A może przyjdą i dla niej lepsze czasy? Może i w Suzanach można będzie odpocząć? Będzie gdzie pójść na potańcówkę czy



jakis film obejrzeć? Bo teraz tu wstyd komuś się przyznać, że tu taki klub: Tyszkiewiczowska stajnia czy jakiś magazyn. Bez okien, ponury, dziury w dachu. I tu nie ma dobrego gospodarza. — Jesteśmy władzą tylko na papierze — narzekają Wojciech Inglewicz, suzański starosta i jego zastępczyni — Danuta Diponiene. — Prawdziwą władzą ma ten, kto ma pieniądze. W naszym przypadku pieniądze mają zarządzający gospodarstwem. My jesteśmy niby nad nimi, ale rozporządzamy datkami od nich. Jak wszyscy, siedzimy i czekamy, co dalej będzie. W państwowej gospodarce chaos. Giup przykład: przed południem papierosy dają raptem bez kartek, po południu znowu na kartki. Wiesz jest mocno pokrzywdzona, jeśli chodzi o nowe ceny. Kwas chlebny, który sprzedaje się na ulicach, zdrożał pięćkrotnie, a mleko — mniej niż dwa razy. A przecieć le pracy człowiek musi włożyć, by otrzymać mleko! Miasto dyktuje ceny samo, a dla wsi ustala ktoś inny. Mięso zdrożało czterokrotnie, ale też mocno wzrosł podatek za ziemię. A pieniądze mamy brać z własnej produkcji. Ziemia w podwileńskich okolicach — to glina, piaski i pagórki. Jezeli tu w pięćdziesięciu arach wyrosną nam trzy tony ziemniaków, to w Kupiskiszie na Litwie — 15 ton. Tych różnic nikt nie uwzględnił...

Leciutko wionął wiatr. Przy nim z kościoła echo organów chóralnego śpiewu. Ksiądz proboszcz Antoni Dziekan odprawiał mszę żałobną. Za tych, których fizycznie z Suzan odeszli. Obecnych na mszy było niewiele. Jednak to dzień powszedni, na-

znaczony przede wszystkim piętnem ciężkiej pracy. Choć w niedziele i święta też niewiele parafian przychodzi do świątyni. Ksiądz Antoni Dziekan pracuje tutaj dwadzieścia sześć lat. Jest jedenasium z kolei proboszczem w suzańskim parafii. Pierwsze lata pracy był nadzwyczaj trudne. Kościół i księży przesładowano. Był w Suzanach dyrektorem sownozu taki Łabynczew. To po prostu nie mógł patrzeć na świątynię. Wieszniakom, którzy przychodzili do kościoła, odpisywał po trzy dni pracy. A ludzie na przekór szli.

A teraz wszystko można. Stanisław Adamaitis, dyrektor sownozu, bardzo popiera sprawy kościelne. Pomógł odzyskać piąbanie. Opat zawsze daje. Również dzięki niemu na pielgrzymkę do Polski do Ojca św. pojechało 80 osób. Dobry to człowiek.

Antoni Dziekan przeżył, własnoręcznie pisaną kronikę kościoła suzańkiego. Wspomina na księży, którzy pracowali tu przed nim. Ludzi, którzy mu o dziejach parafii opowiadali. Może kiedyś komuś te notatki się przydadzą. Do jakiejś solidniejszej pracy.

— Moi koledy z wydziału teologicznego Uniwersytetu Stefana Batorego wysoko się wspieili — mówi. — A ja trafiałem do tego zauka, i chyba już na zawsze między suzańcami zostanę...

Leokadia KOMASZKO

NA ZDJĘCIACH: centrum miasteczka; kościół w Suzanach; Zofia i Antoni Gajewscy z wnukiem.

Fot. autorka

Sesja przerwała obrady

Dwie kwestie zaproponowały do rozpatrzenia na sesji deputowanych do Świeciańskiej Rady Samorządu Rejonowego jej prezydium: organizacyjną oraz sprawozdanie zarządu rejonowego. Ale w chwili otwarcia sesji liczba punktów porządku dziennego wzrosła aż do 18. Tak podyktowało życie.

Sprawozdanie naczelnika rejonu Broniusa Steckasa zawierało pewne oceny sytuacji w rejonie w dniach zamachu stanu w Moskwie. Była ona na ogół spokojna, chociaż dość napięta w poszczególnych zespołach pracowniczych. Na własną rękę zajęła była najważniejszą pracę — sprzedaż plonów, gromadzeniem pasz.

Mówiąc o wewnątrzrejonowych sprawach gospodarczych,

problemach zarządzania, zagadnieniach wytwarzania produkcji i zaopatrzenia, referent przytoczył szereg liczb i faktów świadczących o tym, że sytuacja wykładowa się bardzo skomplikowała, niejednoznaczna. Dalece nie wszystkie przedsiębiorstwa rejonu pracują rytmicznie. W br. zmniejszyły produkcję Podbrodzka Fabryka Tekstury, tamtejsza odlewnia żeliwa, Nowoswieciańska Przedsiębiorstwo Państwowe Przetworów Żywnościowych i in. Znacznie wzrosły koszty własne produkcji i ceny wyrobów, jak też w handlu. Z danych rejonowego związku żywoczwyców wynika, że w ciągu półroczu sprzedano mieszkańcom rejonu towarów wartości około 39 mln rubli, czyli o 50 proc. więcej w porównaniu z tym sa-

mym okresem ubiegłego roku. Ale imponujący składnik wskaźnik jest wynikiem podwyżki cen.

Podrożyły również usługi dla ludności. Obrazek taki sam: świadczeń mniej, jakość gorsza, natomiast rubli ludności płaci znacznie więcej. Jakże jest wyjście? Zarząd proponuje do sprzedaży na aukcji pawilony byłego kombinatu usługowego.

Jeszcze gorsza jest sytuacja w budownictwie. Roczny zakres prac budowlano - montażowych wykonano zaledwie w 35 proc. Przyczyny: zła zaopatrzenie, rozluźnienie, a nawet całkowite zerwanie więzi z byłymi partnerami, wzrost kosztów własnych budownictwa; finansowe kłopoty inwestorów.

Niestety, nie doszło do konstruktywnej, rzeczowej dyskusji na temat realnych możliwości i sposobów wybrnięcia z impasu. Zbierający głos ukłnęli na sprawach politycznych. Emocje nadal gorąca, a sierpniowy pucz w Moskwie dołał oliwy do ognia z kościoła echo organów chóralnego śpiewu. Ksiądz proboszcz Antoni Dziekan odprawiał mszę żałobną. Za tych, których fizycznie z Suzan odeszli. Obecnych na mszy było niewiele. Jednak to dzień powszedni, na-

prokuratora co do tego, że w praworządym państwie, które budujemy, należy przesładować i sądzić według nieprawnych — działań, dokonanych, postępów — nie zaś przekozań. Grupa deputowanych opuściła salę posiedzenia. Sesję przerwano, bo zabrakło kworum.

Gdy udreżeni deputowani rozchodzili się i rozjeżdżali, zauważyłem po drugiej stronie ulicy, przy sklepie, vis a vis siedziby samorządu temu. Nie, nie była to pikietka. Zwyczajne zjawisko naszej rzeczywistości: do sklepu przywieziono kiełbasę.

Stali, Różczyli się wyborcy przy ladzie. I zanim ich wybrańcy wyjaśniają między sobą stosunki, ulegają emocjom, domagają się porachunków — kolejka raczej się nie zmniejsza.

Nikołaj NIEZAMOW, kor. „K. W.”

